

Chojnacki, Jakub

Słowo o Marcinie Kacprzaku : niewygłoszone przemówienie prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego Jakuba Chojnackiego nad grobem Profesora.

Notatki Płockie 13/4-48, 16-17

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

lepszyc uczniow szkoły. Z rąk hojnego dobroczyńcy, najlepszy z chłopców otrzymał rower — wymarzony zapewne — i prowadził go, pąsowy z przejęcia i radości, jedna z dziewczynek aparat radiowy, a druga zegarek.

Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej serdecznie podziękował Dostojnemu Gościowi za tak trwałą pamięć o wiosce swojego dzieciństwa i zachęcanie młodzieży do nauki oraz docenianie warunków do kształcenia, jakie ma dzisiejsze pokolenie.

Po uroczystym zakończeniu roku szkolnego, wszyscy przeszli do budynku szkolnego, gdzie nastąpiło otwarcie pracowni biologicznej. Pracownia nowoczesnie umeblowana, doskonale wyposażona w pomoce naukowe, o jakich wiele szkół średnich jeszcze tylko marzy, to dar dla swojej wsi Wielkiego Uczonego, ale bardzo skromnego człowieka, który przyjechał pożegnać miejsce swojego biednego dzieciństwa samochodem pożyczonym przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. W sali lekcyjnej odbyło się jeszcze spotkanie z przedstawicielami Leliec, na którym rozmawiano o osiągnięciach i potrzebach szkoły. W pewnym momencie Profesor zwrócił się do mnie słowami: „Niech mi Pan poradzi w czym im jeszcze pomóc? Czy w budowie boiska z prawdziwego zdarzenia, czy w budowie sali gimnastycznej, której fundamenty już widać, czy może jeszcze coś pilniejszego”? padają słowa pełne szczerego, ludzkiego zakłopotania. I znowu skromne. „Bo ja sam za wiele nie mogę, ale mam znajomych, kolegów, którzy mogą pomóc z racji zajmowanych stanowisk i znajomości zagadnienia”. A więc jeszcze i jeszcze — pomoc innym, to główna troska Tego Człowieka.

Na zakończenie spotkania jeden z nauczycieli sekretarz POP serdecznie podziękował i przekazał

zał wyrazy wdzięczności dzieci szkolnych, młodzieży i mieszkańców Leliec. Wyraźnie wzruszony, ale i jakiś jakby smutny Profesor Kacprzak powiedział: „Dobrze mi tu wśród Was, bardzo przyjemnie w takiej szczerzej atmosferze, ale muszę już Was pożegnać”. Nikt z obecnych zapewne nie myślał wtedy, że żegnał się na zawsze.

Samochód skręcił do Bonisławia i zatrzymał się przed cmentarzem. Wszyscy wysiedli i poszli za Rektorem, który zatrzymał się nad jedną ze zwykłych mogił, jakich mnóstwo na wiejskim cmentarzu. Na tej mogile swoich rodziców złożył kwiaty, które otrzymał od dzieci. Długo, milcząco wpatrywał się w nagrobek jakby chciał zapamiętać jego obraz. A może i Ich żegnał tak, jak Lelice.

Pani Wanda Kacprzakowa w pewnym momencie odeszła w inną stronę cmentarza, gdzie złożyła kwiaty na grobie. Wyjaśniła przy tym — „to dzięki temu człowiekowi, mój mąż jest uczonym”.

Z Bonisławia można jechać wprost do Warszawy, ale Rektor M. Kacprzak chciał jechać z nami jeszcze raz do Płocka mimo że jest wyraźnie zmęczony. W Płocku żegnamy się w śródmieściu i wtedy padają słowa — „Dyrektorze, docent Brzeziński to mój następca. Do niego może się Pan zwracać ze wszystkimi sprawami”. Nie zdawałem sobie wtedy sprawy z głębszego, prawdopodobnie przemyślanego sensu tych słów.

Owszem, z docentem Brzezińskim omawialiśmy tego pamiętnego 23 czerwca — na uboczu — program uroczystości 6 listopada 1968 roku — 80-lecia urodzin Wielkiego Syna Ziemi Płockiej.

JAN PRZYSZLAK

S Ł O W O O M A R C I N I E K A C P R Z A K U

niewyłoszone przemówienie prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego
Jakuba Chojnackiego nad grobem Profesora



Ostatnia droga Prof. Dr Marcina Kacprzaka

Śmierć Profesora Marcina Kacprzaka głęboką żalobą okryła Mazowsze, a szczególnie Ziemię Płocką i miasto Płock, którego zmarły był Honorowym Obywatelom oraz Towarzystwo Naukowe Płockie, którego był Honorowym Członkiem.

On sam otrzymując przed 4 laty w Płocku Honorowe Obywatelstwo powiedział w zakończeniu swojego przemówienia:... „serdecznie jeszcze raz dziękuję Rodzinnemu Miastu za ten patrycjuszowski indygenat, za to, że dał mi możliwość przeżycia tego największego święta w moim życiu; składam podziękowania na ręce Patres Senatores Miasta. Z prawdziwą dumą, ale i z

głębką serdecznością powtarzam na wzór starożytnych: *Civis Plocensis sum*".

Obywatelem Płocka czuł się na codzien — mimo że mieszkał i pracował w Stolicy. Rzadkie, wolne od pracy i zajęć chwile wykorzystywał na osobiste kontakty z naszym miastem i jego ludźmi.

Jako uczestnik strajku szkolnego w 1905 roku — zmuszony był zmienić szkołę. Był więc wychowankiem obu płockich szkół: Marszałka Stanisława Małachowskiego i Króla Władysława Jagiełły. Z tymi obu swymi szkołami pozostawał do końca w serdecznym powiązaniu. Brał osobisty udział w wielu uroczystościach, jakie te szkoły organizowały.

W okresie międzywojennym wspólnie z doktorem Macieszą — ówczesnym prezesem Towarzystwa Naukowego Płockiego — inicjował i współorganizował na terenie Płocka akcje z zakresu medycyny społecznej, walki z alkoholizmem itp. Obiektem jego zainteresowania i badań była zwłaszcza młodzież płockich szkół. Poprzez odczyty, jakie w Towarzystwie Naukowym wygłaszał, szerzył wiedzę o nowych kierunkach w medycynie. Księgozbiór Towarzystwa wzbogacał cennymi darami.

Wydaną w 1937 roku książkę „Wieś Płocka” zadedykował:

„Ziemi, z której pochodzę,
ludziom, wśród których wzrosłem”.

Po wyzwoleniu kontakt Prof. Kacprzaka z Płockiem i Ziemią Płocką stał się jeszcze żywszy i jeszcze owocniejszy. Wygłaszał odczyty na sesjach i konferencjach naukowych w Płocku, współpracował z Towarzystwem Naukowym, które w 1957 roku za Jego wielki osobisty wkład w życie społeczno-naukowe Płocka, obdarzyło honorowym członkostwem, ufundowało stypendia dla zdolnej młodzieży studiującej, pomagał materialnie miejscowym szkołom, a zwłaszcza szkole swego dzieciństwa w Lelicach pow. sierpeckiego, której ufundował bibliotekę, radiodbiornik, gabinety lekarski i biologiczny z całkowitym umeblowaniem i inne pomoce szkolne.

Tej szkole ufundował ostatnio także sztandar, który wręczył w czasie ostatniego pobytu tj. w dniu 23 czerwca 1968 r.

Pole jego zainteresowań wybiegało daleko poza Region Płocki. Żywo interesował się problematyką całego Mazowsza. Inicjował, a następnie realizował — aż do ostatnich dni Swego twór-



Płocczanie przy trumnie Prof. Dr Marcina Kacprzaka

czego życia — na terenie województwa warszawskiego niezwykle owocną działalność naukową, a tej celem było podniesienie życia kulturalnego i gospodarczego oraz wzmożenie społecznego zaangażowania w pracy dla Ojczyzny i dla swego regionu, dla postępu i dla pokoju.

W okresie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i X wieków Płocka przewodniczył Wojewódzkiej Komisji Obchodów Tysiąclecia FJN, a w 62 r. — „Roku Ziemi Mazowieckiej” — przewodniczył sesji popularno-naukowej, zorganizowanej w Płocku przez Wojewódzki Komitet FJN i Wojewódzką Radę Narodową.

W wydawnictwach naszych, a zwłaszcza w kwartalniku „Notatki Płockie” ukazało się szereg Jego bogatych w treści i pięknych w formie artykułów.

Był *Civis Plocensis* — w najpełniejszym słowa tego znaczeniu. Zmarł, ale za Horacym może śmiało powtórzyć: „*non omnis moriar*”.

Zwyciężył bowiem śmierć, jako że dane jest to uczynić każdemu, kto żyje i pracuje dla dobra ludzi.

W imieniu społeczeństwa miasta Płocka i jego Rady Narodowej, w imieniu Towarzystwa Naukowego Płockiego, w imieniu Małachowianki i Jagiellonki, których byłeś Wychowankiem, w imieniu mieszkańców wsi Lelice, z którą związałeś się dzieciństwem, żegnam Cię, Wybitny Płocczanie i za Asnykiem powtarzam:

„Choć profesora noc otoczy głucha,
Wyrosną kwiaty na cmentarnej grzędzie.
I nieśmiertelna cząstka jego ducha
W sercach pokoleń późniejszych żyć będzie”